

Z legend karaimskich zebranych przez A. Szyszmana

# Straszny sen

O świętych mężach w Poswolu i ich mogile nad rzeką Swałąką.

W czasach upadku religijności wśród Karaimów zamieszkałych w granicach włości książąt Radziwiłłów zagroda dwóch uczonych mężów nad rzeką Swałąką stała się schronieniem dla dziesięciu osób stanu duchownego, w tym pięciu z Birż, skąd ich z pohańbieniem wygnano. Niestety, rozwiązalność panująca w wojskach potężnych książąt na Birżach i Dubinkach nie ominęła i karaimskiej młodzi służącej w kozakach... Widząc swą bezsilność w walce ze złem i utraciwszy wiarę w odrodzenie narodu, samotnicy znad Swałąki postanowili spędzić resztę swoich dni na modłach za ginącą społeczność.

Umartwiając ciało postami i pracą, z czasem jęli schodzić jeden po drugim do grobu. Pozostali przy życiu chowali zmarłych w ogrodzie, na wzgórzu, a zapisane ich ręką pergaminu grzebali wraz z nimi, jako już niepotrzebne nikomu. Ostatni z pustelników przekazał zagrodę chłopu nazwiskiem Dulkis. Postawił przy tym tylko warunek, że doczesne szczątki mędrców nigdy nie będą niepokojone

i że ani jedno drzewo na ich grobach nie padnie pod ciosem siekiery.

Nowy właściciel święcie dochował przysięgi i umierając, przykazał swym potomkom chronić miejsce, gdzie legli świątli mężowie. Gaj na wzgórzu rozrastał się więc i rozrastał. Ale z czasem pamięć o przysiędze złożonej przez przodka jęła się w pamięci wnuków zacierać. I oto gdzieś w początkach zeszłego stulecia jeden z nich umyślił sobie postawić na starych grobach stodołę.

Wziął siekiere i poszedł na wzgórze. Ale ledwo zrabiał jedno drzewo, jakaś nieprzewyciężona niemoc zdjęła go i powaliła na ziemię. Gdy zapadł w sen, jego oczom objawiło się widmo groźnego starca. – Ziemia, która cię żywi – rzekło po długim milczeniu – dostała mi się pod warunkiem, że ni ja, ni moje potomstwo nie zakłócimy spokoju mężów w niej pochowanych. I warunek ten był długo w naszej rodzinie dotrzymywany, dopiero ty postanowiłeś go złamać. Wiedz, że jeśli spełnisz swój zamiar, spadnie na cię przekleństwo, zagroda spłonie i żadne z twych dzieci nie będzie władać tą ziemią!

Widmo znikło. Lecz ledwo młody Dulkis się ocknął, a znowu popadł w omdlenie i wieszczcy sen się powtórzył. A potem jeszcze raz, i tak w sumie trzy razy... Chłopa zdjęła mistyczna trwoga: wstrząsnął nim dreszcz, włosy stanęły dęba... Zapomniawszy o siekierze, puścił się na osłep do domu. I tam, spoglądając bojaźliwie po kątach, jakby bał się znów napotkać nieruchomy wzrok starca, opowiedział drżącym głosem żonie, o tym, co się zdarzyło. Po czym, przeżegnawszy się nabożnie znakiem krzyża, wyrzekł się wszelkiej myśli o naruszeniu przysięgi pradiada.

Wieść o jego widzeniu szybko rozniosła się po okolicy. W ten sposób ludzie przypomnieli sobie historię cmentarnego wzgórza i porastającą je zagajnik mógł rosnać nadal, jaśniejąc aurą świętości.

Z języka rosyjskiego  
przełożył Jerzy Tulisow



Fot. fran\_kie